Rok IV 17 lipca 1932 Nr. 29

DZWONECZEK

BRONIA.

Szary świt zaglądał przez okna, gdy Bronię obudził trzask zamykanych drzwi i półgłosem prowadzona rozmowa. — Co to? — pomyślała Bronia. Szybko narzuciła na siebie sukienkę i pocichutku, aby nie zbudzić śpiącego obok braciszka, przysunęła się do drzwi, prowadzących do drugiego pokoju.

O, jakże biło małe serduszko dziewczynki! Tam, za temi drzwiami leży przecież już od tygodnia jej chora mamusia. Broni, ani jej braciszkowi



Dzieci po pierwszej Komunji św. w Kossocicach wokół swego proboszcza ks. kan. Mizi.

wchodzić nie wolno, bo to podobno jakaś ciężka choroba, a zresztą tatuś utrzymuje, że przeszkadzaliby. Ale Bronia takby chciała zobaczyć mamusię zwłaszcza teraz, kiedy słyszy, że tam ktoś rozmawia z tatusiem. A gdyby tak wejść pocichutku?

Dziewczynka nie chce być nieposłuszną, więc coś myśli, wreszcie jednak uchyla troszkę, troszeczkę drzwi. Teraz słyszy wyraźnie słowa:

— A więc, panie doktorze, czy istnieje jakiś ratunek?

Doktór odpowiada nieswoim głosem:

— Przykro mi, ale muszę powiedzieć, że nadzieja bardzo słaba. Chorej jest znacznie gorzej... za godzinę nastąpi przesilenie... lecz serce słabe... nie wiem czy wytrzyma...

Scisnęło się z bólu serduszko małej Broni, łzy potoczyły się z oczu. Mamie gorzej! A ona codziennie myślała, że mamie będzie niezadługo lepiej, że nie będzie ją nic bolało i że znów będzie w ich domu tak wesoło, jak

przedtem. Tatuś jest wciąż smutny, w nocy czuwa przy mamie, a w dzień, mimo zmęczenia pracuje w fabryce. Ona, mała Bronia, opiekuje się, jak może, braciszkiem, ale i ten tęskni i płacze za mamą.

Jakby na potwierdzenie tych myśli Broni, Stasio obudził się i zawołał zaraz:

— Do mamy, ja chcę do mamy!

Bronia rozpłakała się też na dobre i obejmując braciszka, uspokajała go, jak mogła, lecz ciągle w główce tkwiły jej słowa: »Mamie gorzej, mamie gorzej«!

Nagle przypomniała sobie, jak raz pani nauczycielka powiedziała na lekcji religji, że Pan Jezus jest najlepszym lekarzem. Dziewczynka zrywa się w jednej chwili, ubiera braciszka i zapomniawszy o zakazie tatusia, wchodzi do pokoju mamy. Tatuś chce coś mówić, lecz Bronia jest już przy łóżku mamy, klęka, składa ręce i pobladłemi od trwogi usteczkami szepce:

— O dobry Jezu, daj zdrowie mamie! Ty wiesz, że Stasio, tatuś i ja, ją jedną mamy tylko na świecie. Nie pozwól zostać nam bez niej, nie pozwól, abym została sierotą! — Żal tłumi dalsze słowa. Bronia schyla główkę, a mały Stasio tymczasem, patrzy na święty obrazek, co wisi nad łóżkiem mamy, powtarzając także:

— O Jezu, daj zdrowie mamie...

Nawet tatuś wsparł głowę na rękach i coś szepce. Nagła ufność ogarnia serduszko Broni. Coś jej mówi, że mama będzie zdrowa!

Mała, kochana Bronia! Wiedziała, gdzie szukać ratunku i znalazła go.

Mamusia wyzdrowiała wkrótce, wszyscy dziękowali Bogu, a jakże cieszyła się Bronia!

Kochana Bronia. *Ciocia Ruta.*

Pan Jezus Frasobliwy.

Z kapliczki w szczerem polu
na lasy i na niwy
spogląda pełen bolu
Pan Jezus Frasobliwy!

Lecz kiedy ujrzy z wioski
dzieciarnię albo kmiotka, —
Twarz Jego, pełna troski,
Staje się zaraz... słodka,

a i źrenice obie
długo lśnią się łez rosą,
gdy chłopcy w rannej dobie
ziół wonnych Mu naniosą!

Wyciąga wtedy ręce
i gdy się który zjawi —
serduszko to dziecięce
po stokroć błogosławi!...

E. Kłoniecki.

List do Dzwoneczka

Kochany „Dzwoneczku"!

19 czerwca odbyło się przyjęcie na aspirantki i rycerki do Krucjaty Eucharystycznej. W naszej szkole od 3 lat istnieje Krucjata, której założycielem był ksiądz Vrana, były nasz katecheta. Ja do Krucjaty jako rycerka byłam przyjęta w 2-gim roku jej istnienia, moja siostra wtedy dopiero była aspirantką. Z początku do Krucjaty należało nas 20, teraz już około 60. Przewodniczącą naszej Krucjaty jest dawna nasza nauczycielka, pani Chryścińska, która z wielką gorliwością poświęca się temu. Ona też od paru tygodni przygotowywała nas do tej uroczystości. 18. VI. przystąpiłyśmy do spowiedzi, zaś 19. VI. do Komunji św.

W niedzielę rano zebrałyśmy się w szkole, stąd poszłyśmy do kościoła OO. Franciszkanów, z naszym sztandarkiem. Podczas Mszy św. śpiewałyśmy pieśni: „Serce Twe Jezu", „Jezu miłości Twej", „Jezu w Hostji utajony" i „Zdrowaś Maryjo". Po Mszy św. odbyła się uroczystość, na którą oczekiwałam od paru już tygodni z wielką

niecierpliwością. Najpierw ks. O. Dyrektor wszystkich Krucjat polskich miał bardzo ładną przemowę, następnie rycerki odmówiły akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu, w którym przyrzekały, że będą posłuszne, pracowite i cierpliwe, potem dostały odznaki. Była to wstążeczka biało-niebieska, na której był medaliczek z Sercem P. Jezusa na jednej stronie, a z Hostją Przenajświętszą na drugiej. Potem nastąpiło przyjęcie aspirantek. Ksiądz pytał ich, czy chcą służyć Panu Jezusowi i t. d., Aspirantki odmówiły znów akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu, lecz inny niż rycerki, ksiądz przypiął im odznaki, które tem się różniły od tamtych, że rycerek były pozłacane, a aspirantek posrebrzane.

Potem zaczęłyśmy śpiewać hymn rycerek. Podczas tego ks. Dyrektor poświęcał nasz sztandarek. W szkole zjadłyśmy drugie śniadanie i zebrałyśmy się w jednej sali, ładnie ubranej. W sali tej siedzieli rodzice, lecz ich było mało; nasza pani przewodnicząca, nasz dawny ksiądz katecheta Vrana, ks. Dyrektor, który nas przyjmował, a także i dyrektorka naszej szkoły, były też panie nauczycielki. Gdy zapanowała na sali cisza, pani dyrektorka miała do rycerek i aspirantek przemowę, w której także podziękowała naszemu założycielowi Krucjaty Eucharystycznej, księdzu Vranie, potem pani przewodniczącej krucjaty i ks. Dyrektorowi, który nas przyjął do Rycerstwa Jezusowego i który przyszedł do naszej szkoły na poranek. Następnie odbyły się deklamacje, przegradzane śpiewem, poczem ks. Dyrektor dał nam wskazówki, w jaki sposób mamy służyć Panu Jezusowi. Nadto prosił nas, żebyśmy zawsze gdy go będziemy widziały, mówiły: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Pani dyrektorka jeszcze raz podziękowała ks. Dyrektorowi w imieniu rodziców i nauczycielek i rozeszłyśmy się do domu. Tego uroczystego dnia nigdy nie zapomnę.

25. VI. odbył się poranek dzieci młodszych z naszej szkoły. Na poranek zebrały się uczennice z całej szkoły, a także i rodzice. Poranek urządziły dzieci z klas I-szych, II-gich i III-cich. Na początek zaśpiewały pieśń „Serdeczna Matko", potem odbyły się deklamacje, przegradzane śpiewem. Był też jeden taniec. Na zakończenie zaśpiewały „Jeszcze Polska nie zginęła". Pani dyrektorka podziękowała rodzicom, którzy zechcieli przyjść. Później rozeszłyśmy się do domu. Drugi poranek, t. j. uczennic starszych, odbył się w poniedziałek. Ten poranek był o wiele ładniejszy, gdyż na nim było przedstawienie i t. d. We wtorek rozdano nam świadectwa.

Kończąc, ślę pozdrowienia Tobie, Kochany „Dzwoneczku" i wszystkim Twoim Czytelnikom.

Wisienka Łukasiewiczówna.
(ucz. kl. VII. szk. VIII. im. A. Mickiewicza).

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dokończenie).



as tymczasem utonął w powodzi zachodzącego słońca Kasia zdjęła swą zieloną sukienkę, a włożyła inną i pobiegła obejrzeć Krasulkę, króliczki, gołąbki. Burka nie było w domu. Dopiero po chwili, gdy Kasia stała na podwórzu, przemawiając wesoło do kurek, Burek wrócił z wycieczki. Posłyszawszy głos Kasi, choć go dawno nie słyszał, skoczył jak oparzony naprzód. Kasia też go zobaczyła i zawołała: Burek, Buruś! Pies już przypadł, rzucił się radośnie na Kasię, szczekał, piszczał, tarzał się i lizał ją. Taki się zrobił wrzask, że wśród tej psiej wrzawy niepodobna było przemówić, albo usłyszeć słowo. Wreszcie matka musiała pokazać psu bat, aby się trochę uciszył. Burek ukradkiem jeszcze doskakiwał i poszczekiwał, a Kasia mówiła:

— Dobrze, dobrze, Buruś, już się nie rozdzielimy, już wiem, żeś dobre psisko, że mię lubisz. Dobrze, żem zdjęła tamtą sukienkę, bo byłbyś mi całą na strzępy podarł przy takiem witaniu. A teraz, Buruś, do pracy!

Wpadła do izby a widząc nieład, uprzątnęła w niej, co było trzeba. Dowiedziała się, co będzie na wieczerzę, poszła na stryszek, przyniosła gro-

chu, a siadłszy z matką, nałuskała potrzebną ilość, przyśpiewując przytem wesoło i po trochu gwarząc:

— Matusiu! pozwolicie mi, że wytnę z kalendarza ten obrazek Świętej Rodziny i powieszę przed mojem łóżkiem, aby mi się często przypominał pracujący Jezusek, który odtąd będzie moim wzorem na całe życie.

— O weźże sobie, dziecko, co chcesz, a nie odchodź nas już. Ojciec chory, bo go potrzaskało we fabryce, ja też ciężko chorowałam. O jakże Bóg miłosierny, że nam ciebie wrócił. Jeszcze tego samego dnia wisiał obraz Najśw. Rodziny, do którego Kasia zrobiła prześliczne ramki z gałązek leśnych i łuszczek ze szyszek. Nauczyła się tego od krasnoludków.

Kasia ukończyła chlubnie szkołę powszechną, a niezwykłe jej wydarzenia opowiadano jeszcze długie czasy.

Wyrosła na piękną, pracowitą i dobrą dziewczynkę. Rodzice słabli coraz więcej, a Kasia ich wyręczała, zaznajamiając się coraz lepiej ze wszystkiemi zajęciami gospodarczemi.

Wszyscy we wsi kochali Kasię, bo nie było milszego i pracowitszego nad nią dziewczęcia.

Dzień zniknięcia obchodziła Kasia zawsze z wielką wdzięcznością ku Bogu, jako dzień swego nawrócenia.

Przy pacierzu zaś rannym i wieczornym modliła się Kasia za te wszystkie dzieci leniwe, które tak, jak ona dawniej, na niczem spędzały cały dzień, aby im Pan Bóg dał w jakiś sposób poznać, jak nic nie warte ich życie, by mogły pozbyć się zgubnego lenistwa, które tak szpeci ich dusze wobec Boga i ludzi i prowadzi do zguby.

Człek pracowity, dzień spędza wesoło,
Jasną ma duszę i pogodne czoło.
Ludziom pożytek, Bogu chwałę daje
Niosąc w ofierze swoje życie całe.

Czego już nie patentują w Ameryce.

Pewna dziesięcioletnia dziewczynka nowojorska wpadła na myśl, gdy podczas kąpieli mydło wyślizgnęło się jej z ręki i znaleźć go nie mogła — aby zrobić w mydle dwie dziurki i przewlec tasiemkę, która tworząc pętelkę, nałożoną na palec, nie pozwoliłaby wyślizgnąć się mydłu. Ojciec sprytnej córeczki wnet zgłosił patent na ten pomysł, kto jednak będzie mógł zabronić naśladowania tego „wielkiego" wynalazku? Może i wy macie jakie takie wynalazki?

Szarady, zagadki dla młodej gromadki.

Konikówka
(uł.: A. Guzik)

	wy	rok	mistrz
1932	sza	necz	do
dzwo	na	wat	wat
wi	wi	ra	ka

Odczytać ruchem konikowym zawarte w kratkach zdanie, a napisać z uwzględnieniem interpunkcji i dużych liter.

Pierwsze z drugiem: zamiast nagany; pierwsze z trzeciem: drzewa w lesie drugie z trzeciem: zwierzątka, w wodzie szare, a ugotowane czerwone.

Całość: roślina bulwiasta w ziemi.